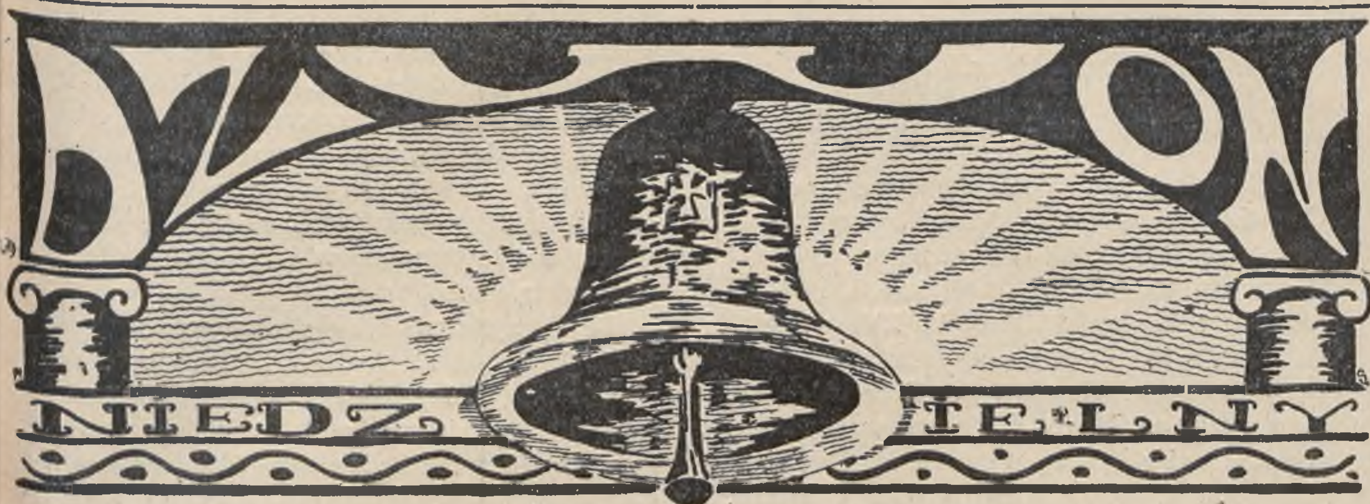
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 13. KRAKÓW, DNIA 25 MARCA 1928 R. ROK IV.





„Zwiastowanie Najśw. Marji Panny".

Pieśń do Matki Boskiej.

Naszej najmilszej biednej ziemi,
Cierpiącej w burz otchłani,
Pokrytej bólu łzy krwawemi –
Błogosław, słodka Pani;

Nasz lud, niedoli wichrem gnany,
Gdzie zwątpień czarna droga,
Nasze przesmutne wioski – łany –
Błogosław, Matko Boga;

Tym, którzy każdą życia chwilę
Składają Niebu w dani
I życie budzą w serc mogile –
Błogosław, słodka Pani!

Tym, którzy braciom światło niosą
I Bożej prawdy słowo,
Z jaśniejszej doli zbawczą rosą –
Błogosław, o, Królowo!

Tym, których ciągła mrówcza praca,
Choć cisi i nieznani,
Skarbami dobra kraj wzbogaca –
Błogosław, słodka Pani!

Łzom, które zwolna z oczu płyną,
Modlitwie, która wzlata
Do Ciebie z bólu drgnień godziną,
Błogosław, Matko świata!

Nędzne, skarlałe, biedne duchy,
Które cierń grzechu rani,
Podźwignij! Dodaj im otuchy, –
Błogosław, słodka Pani!

Marja Friedrich-Brzozowska.

„Chrystus Robotnik“.

O ustanowieniu nowego święta katolickiego

Myśl o osobnem święcie kościelnem ku czci „Chrystusa Robotnika“ zrodziła się w sercu głęboko świątobliwego kapłana, oddanego całkowicie pracy dla dobra dusz robotniczych. Pod koniec roku 1917 papież Benedykt XV wypowiedział następujące słowa do genewskiego proboszcza kościoła św. Klotyldy, ks. Schucha — tak się nazywa ów kapłan: „Tobie przypadło wielkie, wspaniałe zadanie, mów wszędzie o Chrystusie „Robotniku“ i zwiastuj wielki wzór z Nazaretu: Jego posłuszeństwo, Jego pracowitość, Jego wierność powołaniu“.

Proboszcz Schuch natychmiast przystąpił do działania i począł wcielać w czyn wskazania Stolicy Świętej, które tak bardzo odpowiadały jego najdroższym życzeniom. Już w czerwcu 1923 r. mógł przesłać Papieżowi Piusowi XI prośbę o ustanowienie osobnego święta „Chrystusa-Robotnika“, podpisaną przez stu kardynałów i biskupów. Pius XI zachęcił go do dalszego prowadzenia pracy i zbierania w dalszym ciągu podpisów wśród biskupów, w świecie robotniczym, w organizacjach robotniczych i związkach zawodowych, dopóki święto nie zostanie ustanowionem. W cztery lata później, dnia 15 czerwca 1927 r. udało mu się przedłożyć Ojcu św. nowe podanie, które tym razem miało podpisy 33 kardynałów i 560 biskupów. Podanie owo brzmiało:

„Ojcze Święty! W celu ratowania stanu robotniczego i uświęcenia go przez zasługi i przykład ukrytego życia Jezusa w Nazarecie, przed kilku laty założone zostało w Genewie religijne towarzystwo, które otrzymało nazwę „Dzieło Apostolskie ku czci Jezusa Robotnika“. Spotkało się ono z uznaniem wielu biskupów, a przez Jego Świątobliwość Papieża Benedykta XV podniesionem zostało do godności arcysodalicji.

Do głównych zadań religijnych Towarzystwa, podjętych dla dobra stanu robotniczego, należy w pierwszym rzędzie opieka nad religijnością i szczególne nabożeństwo ku Temu, który przez to ziemskie życie przeszedł jako robotnik i który kazał nazywać siebie robotnikiem i synem robotniczym. Ponieważ dzisiejszemu porządkowi społecznemu grożą wielkie niebezpieczeństwa, gdyż tak liczni robotnicy oddalili się od swego Boskiego Zbawcy i, popchnięci przez niewierzących, zbuntowali się przeiwko Kościołowi i jego prawowitej zwierzchności, podpisani biskupi proszą o ustanowienie święta „Chrystusa Robotnika“, które z całą pewnością przyczyni się do odzyskania błądzących mas, a przez powszechne zaprowadzenie modłów dziękczynnych ku czci Boskiego Robotnika i zadośćuczynień za niezliczone grzechy świata pracy sprowadzi zbliżenie między pracodawcą i robotnikiem.

Ta uroczysta pamiątka będzie przypomnieniem Tego, który dzielił trudy i znoje robotników i uświęcił je, będzie otwarciem potężnych źródeł łaski dla pracujących, a także podwyższeniem godności ich stanu. Będzie ona budziła w duszach dobrych gorliwość apostolską, przyczyni się do powrotu stojących na uboczu, stanie się wreszcie nieocenionym środkiem unieszkodliwienia tych, co usiłują podburzać świat robotniczy przeciwko Chrystosowi i Jego Kościołowi.“

W dalszym ciągu list uzasadnia prośbę w ten sposób:

1. W encyklice „Quas primas“ w sprawie ustanowienia święta »Chrystusa-Króla« czytamy, co następuje: „Gdy trzeba było pouczać lud w rzeczach wiary i przez wiarę doprowadzić go do głębszej radości życia, doroczne święta Tajemnic Wiary św. okazywały się o wiele bardziej skutecznemi, niż wszystkie inne zlecenia kościelnego urzędu nauczającego. Z drugiej strony z dokumentów historycznych wynika, że takie święta były ustanawiane w ciągu wieków, gdy konieczność albo dobro ludu chrześcijańskiego zdawały się tego wymagać: tak samo, gdy było rzeczą konieczną uzbroić lud przeciwko powszechnemu niebezpieczeństwu, albo uchronić go przed trującemi błędami heretyków, albo święcić z większem nabożeństwem pewną tajemnicę wiary, czy to, lub inne dobrodziejstwo miłosierdzia Bożego“. To właśnie tyczy się ustanowienia osobnego święta „Chrystusa-Robotnika“.

2. Wiele zagadnień pracy i położenia świata robotniczego wymaga szczególnego pogłębienia nauk katolickich. Święto takie przyczyni się do zwrócenia uwagi uczonych Kościoła na te sprawy i pobudzi duszpasterzy do zaznajomienia szerokich mas ludu z odnośną nauką katolicką.

3. Święto to będzie skuteczną bronią w walce przeciwko nowoczesnym błędom socjalnym i przyczyni się do zbliżenia pracodawców do robotników. Jest rzeczą bardzo pożądaną, **by przypadało ono na pierwsze dni maja.** Stanie się ono wówczas publicznem wyznaniem wiary

katolickich robotników i służyć będzie przywróceniu społecznego panowania Chrystusa.

4. Odsłonienie tajemnic pracowitego żywota Zbawcy będzie miało nieskończoną wartość dla uświęcenia świata robotniczego.

5. Święto okaże nieocenione usługi w sprawie uświęcenia tych mas robotniczych, które przestały być chrześcijańskiemi. Udowodni ono wrogom chrześcijaństwa, że serce Kościoła, jak niegdyś tak i za naszych czasów żywi gorącą miłość dla świata pracy, dla maluczkich i biednych.

6. Kościół złoży Crystusowi Panu należny Mu od ludzkości hołd. Hołd ten będzie uroczystą podzięką ze strony świata robotniczego nie dlatego tylko, że Chrystus przywrócił pracy jej pierwotną świętość i że uczynił pracę w swem dziele Odkupienia drogocennym środkiem uświęcenia się, ale przedewszystkiem dlatego, że sam występował w postaci robotnika, jako brat i przyjaciel robotników, by w ten sposób okazać im szczególniejszą swą miłość.

Prośba kończy się następującym zwrotem:

„Dlatego nie będzie niewłaściwe, jeżeli w duchu encykliki „Quas primas“ zakończymy temi słowami: Przeto aby najbardziej rozpowszechnić znajomość pracowitego żywota naszego Zbawiciela i otworzyć ożywcze źródła łaski tej tajemnicy Jego życia dla najtrwalszego dobra społeczeństwa chrześcijańskiego, nic nam nie wydaje się tak właściwem, jak ustanowienie osobnego święta „Chrystusa Robotnika“. *Kap.*

Liturgja niedzieli Męki Pańskiej.

Liturgja Wielkiego Postu nie odnosi się w całości do Męki Pańskiej, chociaż Kościół podczas nabożeństw stale poleca wiernym rozpamiętywanie gorzkiej męki i śmierci Chrystusa. Dopiero od 5-tej niedzieli Postu Męka Pańska występuje na naczelne miejsce. Kościół św. widzi już duchem Kalwarję i drży na samą myśl, co się tam ma wypełnić. Wierzącym Jego członkom stawia przed oczy „męża boleści“, cierpiącego Chrystusa. Coraz ciemniejsze chmury gromadzą się ponad Jego głową, by się wreszcie straszliwie wyładować w ponury dzień Wielkiego piątku. Krzyż promieniuje już z Golgoty i dlatego w naszych kościołach rozbrzmiewa od tej niedzieli żałobny a majestatyczny hymn Wenancjusza Fortunata:

„Lśni sztandar z górnych stron,
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym Żywot podjął zgon
I zgonem życie światu dał.“

Kościół na znak boleści nad cierpieniami Syna Bożego zasłania od tej niedzieli przed wiernymi obraz Ukrzyżowanego fioletową zasłoną. Podobnież Chrystus utaił swoje Bóstwo podczas męki i śmierci, a Ewangelja dzisiejsza opowiada nam, że się ukrył przed tymi, którzy Go chcieli kamienować. A czy może dlatego, ażeby uniknąć ich wrogiego wzroku? O nie! Prędzej dlatego, ażeby umrzeć jeszcze bardziej haniebną śmiercią, mianowicie śmiercią na krzyżu, którego drzewo miało być dla nas wiernych „drzewem życia,“ jak to śpiewa lub modli się kapłan w prefacji: „Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest, słusznem i zbawiennem, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze wszechmocny, wieczny Boże. Któryś zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża dokonał: aby skąd śmierć początek wzięła, stamtąd i życie zmartwychwstało; aby ten, który przez drzewo zwyciężył, przez drzewo także był pokonany, przez Chrystusa, Pana naszego.“

Wszystko oddycha smutkiem. Kościół św. każe opuszczać we wstępnych modlitwach mszalnych psalm „Judica,“ którego zakończenie brzmi zbyt radośnie, każe opuszczać w tych dniach nawet śpiew: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.“

W słuchaniu poważnych nauk, w milczeniu i skupieniu ducha, w surowości pokuty, prowadzi nas Kościół na św. Kalwarji drogę! Bez pokuty w czasie Wielkiego pustu, bez przelania łez, bez dobrowolnych umartwień, bez owej białej szaty niewinności, którą żal za grzechy nasze nam wyjednał, odważylibyśmy się wstąpić na Golgotę, aby tam patrzeć na umierającego Boga naszego? „Jeśli współuczestniczymy w śmierci J. Chrystusa będziemy współuczestniczyć w Jego chwalebnem Zmartwychwstaniu w chwale wiecznej.“(II. kor. 1, 7).

W pieśniach Introitu przedstawia nam Kościół Jezusa, stojącego przed Piłatem i wołającego do Ojca: »*Bądź mi sędzią, o Boże, i rozpoznaj sprawę moją przeciw narodowi nieświętemu: od człowieka złego i chytrego wybaw mię: bo Ty jesteś, o Boże, moc moja.*« Gradual zaś i Traktus wyraża boleść Zbawiciela z powodu niesprawiedliwości i okrucieństwa swych wrogów: »*Wyrwij mię, Panie, od nieprzyjaciół moich: naucz mię czynić wolę Twoją... Często uderzali na mnie od młodości mojej, a przecież nie zmogli mię: na grzbiecie moim młotami robili grzesznicy. Długo wywierali złość swoją, ale Pan*

sprawiedliwy połamał karki grzesznikom.« W Kolekcie modlimy się: „Błagamy Cię, wszechmocny Boże, wejrzyj łaskawie na czeladkę Twoją; niech szczodra Twa łaska rządzi życiem ciała, a życie duszy strzeże opieka Twoja.“ W lekcji opisuje Św. Paweł śmierć ofiarną Chrystusa za rodzaj ludzki, wykazując, że jedynie ta ofiara zdolną była zmazać grzech, bo ofiary starozakonne były tylko figurą ofiary Krzyżowej.

EWANGELJA NA V-TĄ NIEDZIELĘ POSTU

Według św. Jana, rozdz. VIII.

Onego czasu: Mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili: A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jęśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie oglądą na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izali ty jesteś większy nad Ojca naszego Abrahama.? Który umarł i Prorocy pomarli: Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale Ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nic masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wówię wam: pierwej, niż Abraham się stał jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Ofiarowanie maluje zasadniczy nastrój Chrystusa przed męką: wielką ufność zwycięstwa i życia. *»Wysławiać Cię będę, o Panie, ze wszystkiego serca mego... Ożyw mię według słowa Twego, Panie!«* Tak rozmyślając wstępujemy w okres cierpień Chrystusa Pana.

Kiedy serce Jezusa cierpiało nad tak wielką złością ludzi, także serce Maryi przeszywała najdotkliwsza boleść. Dlatego obchodzi Kościół w piątek pamiątkę mąk Najś. Dziewicy. Chce, żebyśmy na Jej boleść przynieśli jedyną, prawdziwą pociechę, jakiej Ona pragnie i jaką jedynie przyjąć może, a tą pociechą jest gorzki nasz żal za grzechy, żal taki, jakiego doznaje dobre dziecko gdy widzi swą matkę płaczącą.

„Matko ponad wszystkie świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój.
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Z Twoją łącząc się żałobą,
We łzach się rozpływać wciąż.“

(Stabat Mater.)

O. Cerelj, Cysters z Mogiły.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

26 marca (poniedz.). Bez święta. Msza św. postna.

27 marca (wtorek). Św. Jan Damasceński, † 754. Obrońca obrazów świętych za czasów cesarza Leona Izauryjskiego.

28 marca (środa). Św. Jan Kapistran, † 1456 Po jego kazaniach w Krakowie zgłosili się do zakonu OO. Bernardynów błog. Szymon z Lipnicy, błog. Władysław z Gielniowa i inni.

29 marca (czwartek). Msza św. postna.

30 marca (piątek). Święto 7 Boleści Najśw. Panny Maryi, zaprowadzone w całem Kościele w r. 1725 przez papież Benedykta XIII.

31 marca (sobota). Msza św. postna.

Z Meksyku.

Według opisu anglika Mac Cullagha.

Polityka, która kraj zamienia w pustynię

Zachodnie wybrzeże Meksyku jest przedłużeniem wybrzeża Stanów Zjednoczonych i cierpi ono tak samo, jak Kalifornja na brak wody, ale można je nawodnić zapomocą 17 rzek, które przez nie przepływają. Meksyk nie posiada kapitałów, umożliwiających tak kosztowną meljorację, ale znalazło się wielkie przedsiębiorstwo amerykańskie, które skwarem tropikalnym wysuszone wielkie obszary poprzerzynało nawadniającemi kanałami i zamieniło w ten sposób pustynię w jedną z najżyźniejszych okolic. Ale tu wystąpiła znowu tępość umysłu Callesa — która całą akcję udaremniła. Wydał on prawo, zakazujące cudzoziemcom nabywania ziemi w pasie 50 kilometrow od morza i 100 kilometrów od suchej granicy. A cudzoziemcom, którzy już w tym pasie własność

posiadali, zakazał ją zapisywać lub sprzedawać komu innemu, jak obywatelom Meksyku. Ponieważ Meksykanie funduszów na kupno tych gruntów nie posiadają – więc zakaz ten równał się prostej konfiskacie własności, wskutek czego rozpoczęte nawodnienia zniszczały, a kraj powrócił do swego dawnego stanu, czyli stał się znowu bezwodną, nieurodzajną pustynią. Calles odgrywa rolę zegarmistrza, który zamiast naoliwić zegarek, zrywa jego sprężynę i sprowadza zastój w skomplikowanym mechaniźmie ekonomicznym.

Ludność ucieka z Meksyku.

Nic więc dziwnego, że nawet miejscowa od dawna osiadła ludność Meksyku, nie może wytrzymać w tym raju, jaki dla niej Calles utworzył, i masowo opuszcza swoje siedziby. Amerykańskie konsulaty w Meksyku są poprostu zarzucone podaniami o paszporty chłopów i robotników, którzyby chcieli odetchnąć wolnem powietrzem. Podczas obecnych rządów już 3 miljony Meksykanów wyjechało do Stanów Zjednoczonych, co się równa liczbie Rosjan, którzy w ciągu lat 10 uciekli z raju Lenina.

Calles stara się ograniczyć tę emigrację przez ogłaszanie fałszywych wiadomości, że cudzoziemcom w Stanach ziemi kupować nie wolno, że tam niema dla nich roboty i że głód cierpią, ale to wszystko nie wiele pomaga, bo każdy w to wierzy, że w Stanach musi być lepiej, jak w Meksyku. Na miejsce emigrującej ludności sprowadza Calles Japończyków, Chińczyków i żydów, ale i ci ostatni także pod jego rządami nie mogli wytrzymać i pouciekali zagranicę. Japończycy i Chińczycy obsadzili tak tłumnie niektóre miasta, że już stanowią w nich większość ludności. W ten sposób zanika stopniowo europejska kultura, a Meksyk cofa się do czasów pierwotnych, w których Hiszpanie pod wodzą Corteza dokonywali jego podboju.

Bezrobocie i nędza robotnika.

Robotnik meksykański jest z natury dobrym i uczciwym, ale ustawodawstwo społeczne Callesa zepsuło jego charakter i zniszczyło go ekonomicznie. Calles zaprowadził syndykaty klasowe, które rozpętały w społeczeństwie tak namiętną walkę, iż od niej cierpią może więcej robotnicy, niż pracodawcy. Związki robotnicze doszły do takiej władzy, że mają n. p. prawo nawet zabronić przewiezienia własnego kuferka i — na własnym samochodzie — na stację kolejową, i zmusić podróżnego, aby powierzył członkom związku tragarzy odstawę kuferka do wagonu... Związek ten zaś ma tak wysokie taryfy, że przeniesienie najmniejszej kilkukilogramowej walizki z fijakra do wagonu kosztuje na naszą walutę 20 złotych. Skutek tego jest taki, że wszyscy sami noszą swoje kuferki, a tragarze z ustalonemi taksami na papierze, nie mają żadnego zajęcia i głodem przymierają.

Wszędzie trwoga.

Gdyby się kto zapytał, jakie jest szczególne znamię, występujące na twarzach mieszkańców Meksyku, możnaby bez wahania odpowiedzieć, że trwoga. Trwogę widzi się wszędzie: na twarzach studentów katolickich, na twarzach wiernych, słuchających w ukryciu Mszy św., która się mimo rządowego zakazu odprawia nietylko w zapadłych górach, ale i w samem sercu stolicy i widzi ją także na twarzach księży, którzy w przebraniu pełnią z poświęceniem obowiązki swego powołania, niepewni, czy w tłumie nie znajdzie się jakiś ukryty agent policyjny, który ich przed lufy karabinów albo na stos poprowadzi

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że trwodze podlegają tylko prześladowani. Przeciwnie, wskutek niej cierpią więcej jeszcze prześladowcy. Sam Calles nie ma chwili spokoju — drży on ciągle o swe życie, by skrytobójcza kulka lub sztylet nie pomściły tylu przez niego popełnionych zbrodni. Najlepszym dowodem tego jest pociąg, którym podróżuje, urządzony z takim przepychem, że aż 8 miljonów dolarów kosztował, a mimo to podobniejszy do ruchomej fortecy, niż do jakiegoś środka przewozowego. Gdy Calles jedzie koleją, wojsko gęsto obstawia cały tor po obu stronach, a przed nim jedzie drugi pociąg, obsadzony wojskiem, najeżony bagnetami. Podczas rzadkich zresztą jazd do stolicy pilnują go liczne towarzyszące mu samochody wojskowe, a w tłumach przechodniów rozsiane są setki tajnych agentów.

Wściekłość Callesa i Cruza w stosunku do społeczeństwa jest wynikiem więcej trwogi, niż złości, gdyż oni sami wiedzą najlepiej, na jakich kruchych podstawach ich władza spoczywa.

Pewnego razu, gdy tajna policja skonfiskowała puszkę z Najśw. Sakramentem i dostawiła ją do budynku generalnej inspekcji, wszyscy zebrani na dziedzińcu prości policjanci padli przed nią na kolana. Oto jak wygląda w praktyce ateizm szerzony przez Cruza w jego własnych szeregach Szeregi te nie tworzą podstawy, na którejby m

żna gruntować władzę z zupełnem zaufaniem i bezpieczeństwem, gdyż rekrutują się one z przeróżnych szumowin i mętów.

Z miast portowych do stolicy napłynęła garstka zaciekłych i zdecydowanych na wszystko awanturników, zdołała w niedługim czasie kraj żyzny i bogaty, będący w pełnym cywilizacyjnym rozkwicie przywieść do zupełnej ruiny i w otchłań piekielną zamienić. Ale dzień kiedyś nadejdzie, w którym meksykańscy wrogowie Kościoła, ręką sprawiedliwości Bożej dotknięci, w proch się rozsypią — a wtedy nad ziemią, ich zbrodniami zasianą i krwią męczeńską zroszoną — znowu swe święte ramiona rozciągnie krzyż, który rany zabliźni i ludzi połączy w Chrystusowej miłości.

Precz z zabobonem!

Wpadła mi do rąk książka, napisana przez uczonego doktora Niemca. Opisuje w niej różne choroby, trapiące ludzi we wszystkich krajach. Gdy przeczytałam rozdział o polskim narodzie bardzom się zgniewała na tego Niemca, i oburzona zawołałam: a to Niemiec niegodziwy! Choć doktor i uczony, a jednak tak umie szkalować nasze kobiety! Chciałam do niego napisać list i wezwać go by zarzuty odwołał. Przy dalszem czytaniu ostygłam nieco i pomału znikła moja nadzieja, że Niemca zawstydzę. Ze smutkiem powtarzałam: prawdę on mówi, wszystko tak się u nas dzieje, jak on pisze. Zamiast więc pisać do Niemca, postanowiłam napisać do „Dzwonu“ i prosić gorąco wszyskie kobiety, by porzuciły hańbiące nas poczynania zabobonne.

Pisać wypada właściwie do wszystkich, bo i wśród mężczyzn — nawet oświeconych — jest dosyć „wierzących“ w przesady, uroki, zamawiania i odczynania.

Na wsi polskiej straszna pod tym względem panuje ciemność. Przytoczę kilka przykładów z ziemi sandomierskiej.

W jednej wsi dziewczyna młoda — co pasając bydło na wilgotnej trawie się pokładała — z tej wilgoci dostała wielkiego darcia i łamania w rękach i nogach. Na tę chorobę, co się nazywa reumatyzm, zamiast dać jej na poty, ziółek gorcych albo innego lekarstwa, poradziła znachorka, że najlepiej pomoże wsadzić ją do pieca zaraz po chlebie, to się wypoci. Tak też i zrobili. Broniła się biedactwo i wypraszała, ale dwie kobiety mocne rady jej dały, drzwiczki za nią zatkały, szyber też dla lepszego potu i wypociły z niej duszę, bo już dziewczynka nie żyła — zduszona od gorąca i czadu — kiedy pogadawszy sobie dobrą chwilę, piec otworzyły.

W innem miejscu inne straszne nieszczęście się stało. Oto kobietę bliską rozwiązania powiesiły znachorki u belki u pólapu. I stało się tak, jak się stać musiało. Krew jej uderzyła do głowy, mózg zalała i w męczarniach życie zakończyła Nie jedno, ale dwa życia razem zgasły, sierot kilkoro zostało. O tem wieszaniu, to wiem kilka wypadków. Jedną powieszoną kobietę na szczęście uratował jeszcze doktór, po którego litościwy sąsiad pojechał, widząc na co się zanosi. W jednej znowu wsi dziecina maleńka gdy zachorowała, taka znająca się poradziła: że dziecko trzeba przerzucić przez studnię, to się odrzuci choroba. Jako też, nienamyślając się długo, frygnęły z dzieckiem tak, że prosto do studni wpadło i maleństwo na miejscu się zabiło. Na tych przykładach najlepiej każdy przekonać się może, co to nieszczęścia na świecie bywa z guseł i zabobonów, co śmierci niespodziewanej i zniknięcia ze świata bez przygotowania żadnego, bez sakramentów św.

Tych praktyk jest coniemiara, gdybym je tak wszystkie spisać chciała, toby z tego była wielka księga, że było by co dźwigać! A ktoby też tyle grzechów i głupstwa ludzkiego drukował, kiedy i na mądrą książkę nieraz o grosz trudno.

Wspomnę jeszcze o „zmorze,“ co to niby człowieka dusi w nocy i trzeba ją w gliniany garnek na wodę złapać. A czy jest taki człowiek żyjący, coby tę zmorę na własne oczy widział? Dusi nieraz niejednego, to prawda, ale żadna zmora. Gdy mąż wróci spracowany i głodny do domu, nie zastanie ciepłej wieczerzy gotowej, zje co popadnie. Nieraz chleba gorącego, czasem podpłomyka z zakalcem, resztę zimnych klusek z obiadu; często, gdy mleka niema, a barszcz nie gotowy, popije zimną wodą; bywa że dołoży kawałkiem starej przytęchłej kiełbasy. Takie jedzenie stanie kamieniem w żołądku. Za dnia przy ruchu to człowiek prędzej wszystko wytrzyma

i strawi — w nocy po takiej wieczerzy, wnętrzności się kurczą, chciałyby do gardła zwrócić ten kamień co go strawić nie może, człowieka dławi i dusi. Na tę niby zmorę rada znajdzie się bez glinianego garnka, bez czarów i bez grzechu. Rumianku się napić, oliwy połknąć a zmora ucieknie. Znachorki robią gałki z konopi, spalają nad chorym, różne słowa niezrozumiałe szepczą i zdrowaśki nawet odmawiają. Taki pacierz, przy gusłach odmawiany, do Nieba nie trafia, bo modlitwa, to prośba szczera i serdeczna do Boga i Najświętszej Panienki. Kto ją łączy do wspólności z zabobonem pogańskim, ten Boga samego obraża i pacierzem poniewiera. Inne znowu „zamawiają“ i „zapisują“ różę. Ludzie myślą, że „zapisujący“ ma moc w swych słowach przekręcanych, nad chorym wymawianych. Czasem to zapisywanie rzeczywiście pomoże, ale radabym, by wszyscy ludzie się dowiedzieli, dlaczego?. Znachorka kupi sobie „ołówek“, co się nazywa „kamień piekelny“ albo po doktorsku „lapis“. Trochę nim uczerni i przypiecze skórę i poza ten przypalony kawałek skóry róża dalej się nie rozejdzie, jakby zdrowe ciało od chorego miejsca odgrodził. Pomogła więc nie moc czarodziejska tylko posmarowanie tym kamieniem. Ale są inne lepsze i pewniejsze na różę lekarstwa, bo i ten kamień jeśli nie w aptece kupiony, często bywa fałszywy i jad do oka czy do twarzy wprowadzić może. Precz zatem z gusłami i zabobonami! Niech żyje oświata!

Z. z Sandomirskiego.

Są od nas biedniejsi...

Pragnę się podzielić z czytelnikami „Dzwonu“ nowiną, która niezawodnie ucieszy, tak czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jak i przyjaciół misji. Ojciec św. ogłosił św. Teresę szczególną Patronką misji. A zatem, jeżeli chcemy św. Teresie okazać naszą cześć i miłość, jeżeli chcemy zjednać sobie jej łaskę i pomoc, zapewnić sobie jej opiekę i wstawiennictwo — musimy popierać misje. A warto przypomnieć, jak różnemi sposobami możemy przysłużyć się tej tak zbożnej sprawie. „Ze spraw Boskich“ najbardziej Boską, to przyczyniać się do zbawiania dusz“. Przedewszystkiem módlmy się o nawrócenie pogan, o błogosławieństwo, zdrowie i siły dla misjonarzy, czytajmy gazetki misyjne: „Misje katolickie“, „Echo z Afryki“, „Murzynka“ i inne, zbierajmy zużyte marki, korki, nawet stare pióra i niepotrzebne guziki, staniol (srebrny papier z czekolady czy cukierków) koraliki, sukienki, kawałki materji, obrazki, medaliki, krzyżyki, wszystko to małym murzyniątkom wielką sprawia radość. A już jeżeli chcemy złożyć ofiarę pieniężną za łaskę otrzymaną za przyczyną św. Teresy, złóżmy te pieniądze na misje, skoro Ona jest ich Patronką.

Zwłaszcza teraz, od kilku miesięcy panuje w Afryce straszna posucha, a wskutek tego głód i nędza — posłuchajmy co o tem pisze jeden z misjonarzy:

„Jestem biednym misjonarzem ze stacji misyjnej Mosso, niedaleko równika. Z oczyma pełnemi łez i z zakrwawionem sercem przychodzę dziś wyciągnąć rękę ku Wam, licząc na miłosierdzie Wasze, na Waszą wielkoduszność. Od wielu miesięcy bowiem pukam i stukam tu i tam, lecz dotąd czekam napróżno ręki, któraby moją uchwyciła przyjaźnie i zapewniła pomoc. Czekam, patrząc w myśli na smutny obraz, jaki lada dzień stanie się rzeczywistością, kiedy będę musiał oddalić katechumenów i chrześćjan z Misji, oddalić — bo nie będzie więcej czem ich utrzymać, nie będzie nawet ani jednego grosza na kupno choć odrobiny ziarna na zaspokojenie głodu tych nieszczęśliwców.

„Godziny, jakie przeżywamy, są naprawdę smutne, rozpaczliwe. Ani kropli deszczu od dłuższego już czasu — gorejące słońce afrykańskie wypala wszystko bezlitośnie i tak boleśnie patrzeć na podeszłe wiekiem kobiety, które ze łzami w oczach, pokazują na sobie ślady głodu i błagają strawy“.

„A my, biedni misjonarze, nie mamy nic — kasa próżna — by choć w sąsiednich krajach zakupić cokolwiek. Za kilka dni zjawią się i katechiści, boć i oni powietrzem żyć nie potrafią i upomną się o pensję. Co tu począć, co począć?! Podnosimy wzrok w niebo, do Dawcy wszelkiego dobra, a ufność się budzi, biegnie do dusz, szlachetnych dusz z za morza. Patrzeć na tych chłopców biednych, wychudzonych, jakich mamy w misji,



Drzewo Krzyża świętego (obraz z XIII wieku)

a którzy za żadną cenę nie chcą wracać do domu, do pogańskiej rodziny. „Będziemy cierpieć głód“, powtarzają niewzruszenie, „ale chcemy Chrztu św“. Dzieci ze szkoły elementarnej w liczbie 110 rozesłaliśmy już do domów. Takżepewną niemowę, bliską już Sakramentu Chrztu św., odesłaliśmy do rodzinnej wsi. Obecnie wracają gromadkami do Misji, każde z małym tłumoczkiem, a w nim trochę ryżu, trochę kartofli, a wskazując z dumą na ten „zapas“, błagają, by ich wziąć na nowo.

„Więc podnieśliśmy wzrok ku niebu i powiedzieliśmy „dobrze“, Serce Jezusowe pomyśli o nas. U niektórych katechumenów byłoby przeszło 300 chłopców przygotowanych do nauki w Misji; tylko pieniędzy nie mamy na ich wyżywienie.

„I budzi się w sercu lęk, że wszystkie te młode dusze, zmęczone czekaniem, przejdą w końcu do innych obozów, gdzie ich odrazu przyjmą z otwartemi rękoma, to znaczy do sąsiadujących z nami protestantów, muzułmanów. Wszystko rozbija się o niedomogi finansowe. Pieniądze — niestety — po łasce Bożej — są możnym środkiem propagandy, pomagają wielce w ewangelizacji tych biednych, pogańskich murzynów. Kończę, bo serce zbyt boli przy opisywaniu naszej nędzy, ale ufam i wierzę, że przyczyna przemożnej Patronki misji św. Teresy od Dzieciątka Jezus wzruszy serce czytelników i pospieszą z pomocą, a Pan Jezus, zawsze wierny obietnicom Swoim, dobroczyńców naszych wynagrodzi hojnie w myśl słów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili“.

Popularny wykład astronomji.

Co się znajduje w powietrzu?

W powietrzu znajduje się 60 procent pary wodnej. Za suche jest powietrze, gdy pary wodnej się znajduje tylko 40 procent, za wilgotne — gdy jest 80 procent. W Egipcie naprzykład pary wodnej w powietrzu jest tylko 2 procent.

Para wodna powstaje wskutek ciepła słonecznego nad oceanami, morzami, rzekami, a nawet wszędzie, gdzie jest woda. W zimie śnieg nawet zamienia się w parę.

W powietrzu bardzo dużo jest pyłu ziemskiego, szczególnie wówczas, gdy na ziemi jest sucho. Wtedy wiatr porywa olbrzymie masy pyłu i pędzi przed sobą w dalekie strony. Z pustyni Sahary w Afryce wiatr niesie pył na setki kilometrów nad oceanem Atlantyckim. Wskutek tego

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

13 POWIEŚĆ.

— Waść pojedzie zaraz za trumną na nieboszczyka koniu, rzekł imci Pan Wąsowicz — O spójrz waść, właśnie go przeprowadza stajenny. Drogi to koń, arab czystej krwi, sprowadził go dla syna pan kasztelana z Egiptu.

Jur oderwał oczy od zwierciadła i ku oknu podszedł, uśmiech mimowolny na ustach zadrgał i zapłonęły oczy, bo stajenny wiódł konia złoto-gniadego, cudnej maści arabczyka, pod cienką, jak jedwab, skórą, widać było, jak grały mięśnie, bogąta złocista grzywa, w pukle misterne trefiona, opadała aż ku ziemi i ziemi dotykał wspaniale utrzymany ogon. Chłopcy stajenni przybierali konia w żałobny strój, w kapę czarną, oszytą lamą srebrną i w uprząż z kitą czarnych piór nad czołem.

— O, psia para! — Zafrasował się pan Wąsowicz — żem też waści nie prosił, by wczora konia spróbował, dzika to bestja i jeden panicz na niej tylko jeździł. Niechże waść teraz chociaż spróbuje, jeno na Boga ostrożnie, by wypadku jakowego nie było.

— Każdy koń da się opanować, jeno trza go umieć podejść, by pana nad sobą poczuł.

— A no spróbuj waść.

Jur nie dał sobie polecenia dwa razy powtarzać, za chwilę już na podwórzu stał. Koń poczuwszy znać szaty pana, zarżał radośnie i pysk ku niemu wyciągnął, jakgdyby czekając pieszczoty, ale gdy Jur lekko dłonią po wyciągniętym karku

pyłu niebo i słońce mają wygląd jakby były zamglone.

Gdy są silne wybuchy wulkanów, to nieraz pył, który się wydostał z krateru w postaci popiołu, niosą wiatry na wszystkie strony kuli ziemskiej, na tysiące kilometrów, tak, że zasłaniają sobą niebo i słońce, — które wówczas przybierają barwę czerwoną,.

Prosty lud widząc te zjawiska czerwone na niebie, a nie wiedząc o tem, że powstały one wskutek pyłu z wulkanów albo z tak zw. pyłu kosmicznego, pochodzącego ze spalenia się meteorów, wróżą wojnę, albo jakieś większe klęski w kraju.

W atmosferze są jeszcze niewidzialne bez mikroskopu, czyli bez powiększającego szkła, miljardy bakteryj. Dopóki nie było na ziemi mikroskopu, dopóty nie wiedzieli ludzie, że są te żyjątka na świecie, gdyż zwykłe oko ich nie widzi.

Bakterje są to takie drobniutkie żyjątka, mniejsze od pyłu, które mają w sobie życie, i można porównać je albo z malutkiemi roślinkami, albo z malutkiemi insektami. Do jakiego świata należy je zaliczyć — trudno orzec, gdyż nie wiadomo, czy one są pochodzenia zwierzęcego, czy też roślinnego.

Dzielą się one na tysiące gatunków. Niektóre z nich są dla życia ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego bardzo pożyteczne, niektóre — bardzo szkodliwe.

Są naprzykład pożyteczne bakterje, które są przyczyną fermentacji najrozmaitszych produktów, niezbędnych w codziennem życiu. Gdyby nie było bakteryj, nie rosłby chleb w dzieży, nie byłoby kwaśnego mleka i t. p. rzeczy w naszem codziennem życiu.

Niektóre bakterje są więcej pożyteczne, niż pszczółki w ulu, a nawet są niezbędne.

Są jednak bakterje szkodliwe, a nawet groźne dla naszego, czy zwierzęcego, czy też roślinnego życia. Do tych szkodliwych bakteryj zaliczamy bakterje gruźlicy, tyfusu, dżumy, cholery, szkarlatyny, dyzenterji i wielu innych chorób.

Zwykłemi środkami zabójczemi dla szkodliwych bakteryj są czyste powietrze, czyste mieszkanie, pościel i ubranie, woda, mydło i słońce. To są zwykłe i dla każdego dostępne środki w walce ze szkodliwemi bakterjami.

Są też inne środki, stosowane przez lekarzy, do walki ze szkodliwemi bakterjami, przeważnie rozmaite trucizny.

Jeśli jednak chcemy uniknąć w naturalny sposób szkodliwych skutków bakteryj, to często używajmy mydła i wody do zmywania całego ciała, do częstego prania bielizny, do zmywania podłóg, do utrzymywania w wielkiej czystości pościeli, ubrania i mieszkania. Trzeba często wietrzyć mieszkanie, nie żałować słońca, gdyż słońce zabija bakterje. Trzeba przebywać na czystem powietrzu i na słońcu. Domy trzeba budować na piasku, a nie w bagnistem miejscu, gdzie jest dużo wilgoci. Okna w mieszkaniu powinny być duże i zwrócone do słońca.

---

plasnął, koń poznał obcego, nagłym rzutem głowę cofnął i chrapać zaczął złowrogo.

— Poznał, że to nie panicz.

— Zwierz, a człowieka zna i oszukać sie nie da,

— Ostrożnie!

Jur już w siodle siedział. Koń się wspiął, zdało się, że się lada chwila na grzbiet obali i jeźdźca sobą przygniecie, ale kolana, jak żelazne kleszcze, ścisnęły mu boki, a silna ręka usiłowała zmusić do posłuszeństwa.

— Tyż, łeb od parady na karku nosze! — Złościł się pan Wąsowicz. — Trza było waści wczora konia zaprezentować, a nie teraz dopiero. Zleci... Jezus Marja! Zleci... Trzymajże się waść, przez Bóg miły, bo jak w śnieg plaśniesz, to delije możerz zniszczyć i kark łacno skręcić.

Jur nie słyszał, całym wysiłkiem woli i mięśni usiłował zwyciężyć konia, a koń czynił wszystko, by pozbyć się nieznanego jeźdźca. W jakimś szalonym galopie oblecieli podwórze, lada chwila zdawało się, że śmiały jeździec o bruk czaszkę roztrzaska albo się o występy muru rozbije wraz z koniem. Patrzącym dech w piersiach zaparło, wykrzykniki, urywane uwagi, krzyżowały się w przestrzeni.

— Zleci!

— Utrzyma się!

— O Jezu.

Ale wreszcie koń zaczynał słuchać woli jeźdźca, spocony, drżący całem ciałem, dygocący każdym fibrem, szedł coraz równiej, coraz wolniej, spokojniej. Przekrzywiły się pióra, od pyska spadała krwawa piana w płatach na śnieg, ale poddał już swoją wolę woli tymczasowego pana, nie próbował już oporu, ni buntu, nie miał na niego sił.

Ale i Jur się zmęczył i w nim drżał każdy nerw i on pokryty był potem. Zatrzymał konia i pot pragnął z przyzwyczajenia otrzeć rękawem, gdy posłyszał dwa przerażone wykrzykniki.

Największym wrogiem szkodliwych bakteryj jest słońce. Słońce i mróz na niektóre szkodliwe bakterje działają zabójczo.

Największym przyjacielem bakteryj są brudy i wilgoć. W tym domu, gdzie jest wilgoć i brudy, napewno stałym gościem są rozmaite choroby, gdyż bakterje w takim domu miljonami się rozmnażają. Brudy i wilgoć są dla nich pożywieniem.

Zamiast jeździć do znachorów i szeptunów, trzeba tylko dbać o czystość w mieszkaniu, a napewno choroby pożegnają dom na zawsze.

W atmosferze dużo jest jeszcze gazów, które powstają przy najrozmaitszych okolicznościach.

Pisze J. Ch-a.

Sowiety a religja.

W ostatnich czasach rozpowszechniane są wiadomości, że rząd sowiecki zmienił swe dotychczasowe wrogie stanowisko względem religji i stał się tolerancyjnym. W jaskrwawej sprzeczności do tych twierdzeń stoi hasło XV kongresu partji komunistycznej: „Nie przerywajcie walki z religją!" Według sprawozdania, umieszczonego w moskiewskiej, urzędowej „Prawdzie" z 22 listopada r. ub. sprawa walki z religją odegrała na tym kongresie wielką rolę. Wielu mówców uskarżało się, że akcja przeciwko religii osłabła. Kładli oni nacisk ma bezwzględną konieczność zwalczania stowarzyszeń religijnych, nawet mahometańskich. **Dziesięcioletnie ataki na wiarę nie doprowadziły do jej wytępienia.** Stwierdzono to, ale jednocześnie wyrażono nadzieję, „że doświadczenie, uzyskane w kampanji antyreligijnej, i wzrost potęgi partyjnej umożliwią na przyszłość skuteczniejsze prowadzenie walki z religją".

W tym celu utworzony został specjalny wydział, któremu poruczono następujące zadanie:

1) zwalczać przy pomocy wszelkich środków obojętność tłumów wobec walki z religją.

2) dopilnować, by wszyscy członkowie partji zerwali ostatecznie ze stowarzyszeniami religijnemi, szczególniej w tych okolicach, gdzie komuniści zdradzają jeszcze przywiązanie do pobożnych zwyczajów kościelnych;

3) wzmocnić i rozwinąć związek bezbożników,

4) wynaleźć przy pomocy partji środki, umożliwiające przekształcenie związku bezbożników w organizację tak wielką, by zdołała ogarnąć miljony członków partji komunistycznej, komsomołców (młodzież komunistycz.), robotników i włościan;

5) poruczyć centralnemu komitetowi organizowanie odczytów antyreligijnych, by w ten sposób skuteczniej unicestwiać wpływ religji;

6 w okolicach, gdzie wpływ stowarzyszeń religijnych daje się jeszcze odczuwać, zwrócić szczególną uwagę na szkoły;

7) otwierać specjalne kursy, zakładać seminarja i koła dla kształcenia bezbożnych agitatorów.

Ponieważ partja komunistyczna Rosji i rząd sowiecki to w gruncie rzeczy jedno i to samo, więc i polityka partji jest polityką rządu.

— Delja!

— Uważaj waść, przez Chrysta Pana, bo cały mój malunek zetrzesz z kretesem. I tak na czole troche popuściło.

Zaśmiał się, tak zabawna była, trwożnego o swoje malowidło, mina mistrza Marcina.

Rzucili się słudzy, by koniowi strój żałobny poprawić, bo pęk piór przekrzywił się zupełnie

Czas już i był.

Z głębi biskupiego pałacu dochodził żałosny śpiew księży, czyjś płacz przejmujący, to pewno matka płakała, zamykano trumnę.

Na drodze ustawił się już kondukt żałobny. Dzień był chmurny, mglisty, tą rudo-czerwoną mgłą, co wszystkie dymy ku ziemi tłoczy i w powietrzu się wlecze smutkiem, tęsknicą i dusze ludzkie mota wbrew woli.

Nigdy jeszcze Jur nie widział takiej masy księży, ni ludu. Ku czci biskupiego bratanka wystąpiły wszystkie zakony miejscowe i cała kapituła poznańska i gnieźnieńska. Jur ze swojego konia, który zajął w pochodzie miejsce tuż za wozem żałobnym, zaprzężonym w osiem koni rasy neapolitańskiej, widział cały ten szereg nieskończenie długi, połyskujący światłami gromnic, tonący gdzieś w mgle starych murów, jak pochód duchów niewyraźnie znaczący się tylko. Za Jurem jechał rycerz w zbroicy cały, z kopją pochyloną na znak żałoby, z zapuszczoną na twarz przyłbicą, a dalej szło sześć dzieweczek szlacheckich w bieli, niosąc mirtowy bukiet na poduszce, jako, że ten, który zmarł, śmierć miał jeno za oblubienicę jedyną. A potem rodzina, dworzanie wszyscy w żałobie i nieprzeliczone mrowie ludu. Cały Poznań wyległ na drogi, bo leży to już w naturze ludzkiej, że lubi patrzeć na wszelakiego rodzaju widowiska.

C. d. n.

Państwo a religja.

W dniu 27 ub. m. na zakończenie uroczystości katolickich studentów Monachjum przemawiał prezes ministrów bawarskich dr. Held na temat „Państwo a religja“.

Dr. Held wskazał na poszczególne punkty ścisłej łączności między państwem i kościołem, mianowicie w dziedzinie moralności społecznej, która bez religji jest nie do pomyślenia. Cała ludność znajduje się pod wpływem idei religijnych, bez względu na to, czy chce tego, czy też nie chce. Państwo i Kościół są czynnikami ładu społecznego ;Kościół poprzez wszystkie wieki uczył posłuszeństwa wobec państwa i nie zwalczał żadnej władzy państwowej, która była władzą prawowitą. Kościół jest zatem rzecznikiem kultury społecznej, a jego najpiękniejszy kwiat to miłosierdzie, które nigdy może nie było tak konieczne, jak dzisiaj. Historja wydała świadectwo o wartości systemu koordynacji między państwem i Kościołem, podczas gdy próby, zmierzające do ustanowienia wszechwładzy państwa, musiały doprowadzić do bankructwa i dziś już nie dałyby się utrzymać. Państwo i Kościół muszą zawsze współpracować z sobą.

Przyjazd nuncjusza Apostolskiego Msgra. MARMAGGI.

14-go marca przybył do Warszawy nuncjusz apostolski Msgre Marmaggi.

Na pierwszej polskiej stacji w Dziedzicach oświadczył nuncjusz przedstawicielowi Agencji Wschodniej:

„Korzystam ze sposobności, aby w pierwszej chwili, w której stanąłem na tej ziemi błogosławionej, przesłać serdeczne pozdrowienia całej ludności Rzeczypospolitej, jej zacnemu duchowieństwu, a przedewszystkiem tym, którzy reprezentują wysoki autorytet porządku w tym kraju. Jest to pierwszy akt spełnienia mej misji, że przynoszę temu ludowi, w którego tradycji leży zacność i religijność, błogosławienstwo i słowo Ojca świętego, Ojca wspólnego wszystkich wiernych świata. Na ostatniej audjencji przed mym wyjazdem rzekł mi dosłownie: **„Kochaj Polskę, jak swoją własną ojczyznę. Jest to ojczyzna, którą obecnie sam Bóg ci wyznaczył za pośrednictwem swego wikarjusza na ziemi. Kochaj ją tak, jak Myśmy ją kochali“.**

Pierwsze wrażenie, jakie odniosłem z pobytu w Polsce, przekonało mnie, że znajduję się wpośród narodu, krórego serce jest wspólne z mojem, narodu, który odziedziczył wzniosłe zasady i uczucia, zapewniając nietylko szacunek i podziw, lecz także i miłość i sempatję. Od tej chwili wszystkie me siły i wszystkie uczucia oddaję na usługi Polski. Wyznając to, działam nie tylko zgodnie z wysokiem pojęciem o mem posłannictwie pasterskiem, lecz także spełniam właściwe zadanie dyplomaty, gdyż dyplomata, aby dobrze wypełnił swe obowiązki, powinien przedewszystkiem kochać swą misję, aby przez to starać się zrozumieć i cenić uczucia i dążności narodu, pośród którego pracuję. Żywię największe zaufanie w Opatrzność Boską, w opiekę Najświętszej Maryi Panny i Świętych Polski, ze uda mi się podołać mym nowym obowiązkom. Wierzę także, iż mogę liczyć na sympatję i wielki rozum polityczny tych, którzy kierują losami państwa. Upoważniam Pana ogłosić wszystko to, co powiedziałem. Dodaję jeszcze tysiączne pozdrowienia całemu ludowi Rzeczypospolitej bez żadnej różnicy, ani stanu, ani warstw społecznych. Przedewszyskiem **pamiętam** jednak o zacnych i dzielnych **robotnikach oraz drogiej młodzieży,** którzy byli zawsze najwyższem umiłowaniem mego życia kapłańskiego. Niech żyje Polska odrodzona.“

W drodze na wszystkich stacjach liczne delegacje składały hołd i życzenie przedstawicielowi Ojca św. Gdy pociąg zajechał na dworzec warszawski, muzyka grała hymn papieski.

Dostojnego gościa powitał m. in. J. E. ks. kardynał Krakowski. ks. arcybiskup Gall i ks. arcybiskup Ropp, oraz sekretarz nuncjusza ks. Celli na czele liczbie zebranego duchowieństwa, szef protokółu dyplomatycznego Przeździecki, komisarz rządu miasta stoł. Warszawy Jarosiewicz, sekretarz ambasady francuskiej Bronstrea, poseł czechosłowacki Girza, przedstawiciel Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Głowacki, generał Konarzewski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych i inni. Po wyjściu z wagonu J. E. ks. nuncjuszowi Marmaggiemu jedna z uczennic imieniem młodzieży wręczyła wiązankę kwiatów, poczem w salonach recepcyjnych dworca głównego, przybranego flagami o barwach papieskich i polskich, odbyło się przywitanie przybyłego dostojnika kościelnego przez poszczególnych przedstawicieli. Następnie do zebranych przemówił nuncjusz Marmaggi, dziękując w krótkich, serdecznych słowach za przyjęcie, ja-

kiego doznał i udzielając obecnym błogosławieństwa w imieniu Ojca świętego. Przemówienie swe nuncjusz zakończył słowami: „Niech żyje Odrodzona Polska“. Wśród serdecznych owacyji i okrzyków, wznoszonych na cześć nuncjusza kardynała Marmaggiego dostojny gość odjechał z dworca głównego do Katedry św. Jana, gdzie odśpiewano „Te Deum“. Po uroczystości udał się ks. Nuncjusz do budynku Nuncjatury.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Oblicze nowego Senatu.

Po wyborach do Senatu rząd odniósł znacznie większe zwycięstwo niż w sejmowych, Na 444 mandatów zdobyła rządowa jedynka 125, jest to zaledwie 1/4 Sejmu z małą nadwyżką. W Senacie na 111 krzeseł senatorskich rząd będzie miał 48, tj. blizko połowę. Wybory senackie dały takie wyniki:

Lista rządowa Nr 1	48
„ „ 2 (Socjaliści) . .	10
„ „ 3 (Wyzwolenie) . .	7
„ „ 7 (Nar. partja robot.) .	2
„ „ 8 (Prawica ruska) .	1
„ „ 10 (Stron. Chłopskie) .	3
„ „ 17 (Żydzi w Małopolsce) .	1
„ „ 18 (Mniejszości) . .	21
„ „ 21 (Rządowa w Poznańskiem)	1
„ „ 22 (Lewica ruska) . .	1
„ „ 24 (Nar. Demokracja) .	9
„ „ 25 (Chrześć Dem. i Piast)	6
„ „ 37 (Korfanty) . . .	1

W Senacie będzie zasiadało czterech kapłanów: X. prał. Albrecht z Warszawy, X. kan. Brandys ze Śląska Górnego, X. prałat Londzin z Cieszyna i X. Ludwik Kasprzyk z Krakowa.

W Senacie będzie miał rząd łatwiejsze położenie. 8 — 10 głosów potrzebnych mu do większości łatwo uzyska. W Sejmie musi rząd bardzo zręcznie zabiegać — od wypadku do wypadku — o większość. Trudno zresztą być prorokiem, bo nie wiadomo jaką rolę przeznaczył Marsz. Piłsudski nowemu Sejmowi w pracy nad podniesieniem narodu. Na zebraniu posłów „jedynki“, w mieszkaniu posła pułkownika Sławka, oświadczył Marszałek, że cieszy się ze zdobycia wielkiej ilości posłów przez jedynkę, bo ma nadzieję, że tym razem uda się współpraca rządu z Sejmem. Na krześle marszałkowskim Sejmu Piłsudski chciałby widzieć p. wicepremjera Bartla.

Ponieważ większość Sejmu nie podziela programu rządowego co do zmiany Konstytucji, współpraca rządu z Sejmem zapowiada się niezwykle ciekawie.

Z Ligi Narodów.

Marcowe posiedzenie Ligi Narodów miało charakter węgierski. Zajmowano się przemycaną i na stacji St. Gothard przyłapaną bronią wojenną. Mała koalicja żądała ostrej rewizji, skierowanej przeciw Węgrom. Sprawę odroczono do czerwca. W kołach politycznych uważają to za zwycięstwo Węgier.

Z powodzeniem zakończyła się i druga węgierska sprawa. Jak wiadomo, Węgry domagają się odszkodowania dla tych Węgrów siedmiogrodzkich, którzy optowali za Węgrami, a których majątki zostały poddane rumuńskiej reformie rolnej. Rumunja stanęła na stanowisku, że obcy obywatele nie mogą rościć sobie pretensji do odszkodowania, skoro nie otrzymali go obywatele rumuńscy, na co Węgry replikowały, że odszkodowanie takie wynika z brzmienia traktatów i że Rumunja przyznała je obywatelom szeregu państw obcych. Sprawa jest ciężka, gdyż odszkodowanie za wywłaszczone majątki idzie w miljardy i stanowiłoby bardzo wielkie obarczenie Rumunji, która broni się przed tem usilnie.

Ta sprawa odroczona została również do czerwca, kiedy to Rumunja ma dać odpowiedź, czy zgodzi się na rozstrzygnięcie sporu przez komisję, w której obok przedstawiciela Węgier i Rumunji zasiadałoby trzech przedstawicieli państw neutralnych. Delegat Węgier hr. Apponyi, już przyjął propozycję, natomiast reprezentant Rumunji p. Titulescu wysunął cały szereg daleko idących zastrzeżeń.

Rada Ligi chce podobno ułatwić Rumuji wiekszą pożyczkę zagraniczną, która miałaby być zużytą w znacznej części na spłatę optantów węgierskich.

Zatarg Berlina z Moskwą.

W Zagłębiu Donieckiem aresztowanych zostało 4 techników firmy A. E. G. pazatem 2 techników niemieckich z innych firm. Aresztowani technicy i inżynierowie przeprowadzili prace nad budową turbin dla elektrowni i destylarni węgla.

Z pośród aresztowanych 4 bawiło w Rosji od 8 tygodni, a 2 pozostałych przybyło tam dopiero przed dwoma tygodniami na specjalne żądanie rządu sowieckiego. Aresztowania mogą wywrzeć daleko idący wpływ na rokowania gospodarcze niemiecko-sowieckie, prowadzone w Berlinie, a i

tak już napotykające na znaczne trudności. Aresztowania te nie mogą naprawić istniejących nastrojów, z czego Moskwa będzie musiała sobie zdać sprawę.

Nas wcale nie martwi to aresztowanie.

Wielki szkandal w Niemczech.

Kapitan marynarki wojennej Lohmann, urzędnik ministerstwa wojny, nieprawnem wydawaniem pieniędzy rządowych naraził Rzeszę na miljonowe straty. Sprawozdanie rządowe wymienia poszczególne przedsiębiorstwa, w których kapitan Lohmann angażował pieniądze państwa. Część tych przedsiębiorstw, wśród których znajduje się także nacjonalistyczne przedsiębiorstwo filmowe „Phoebus,“ zbankrutowała.

Szkody wynoszą ponad 20 miljonów marek które muszą pokryć — podatki.

W całej tej sprawie skandalem jest fakt, że Lohmann wydawał pieniądze za zgodą swoich przełożonych, dążących do wojny z Polską i Francją.

Wielką Wentę Spożywczą

dnia 25 marca w Ujeżdżalni Wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej, urządza Komitet budowy kaplicy Św. Teresy od Dz. Jezus w Rabce – Do wygrania: INDYKI, GĘSI, KACZKI, KURY – SZYNKI, KIEŁBASY, – CIASTA, TORTY, MĄKA, CUKIER, CZEKOLADA i t. p.

Początek o godz. 2 pop. Wstęp 20 groszy – Los 50 gr. – Muzyka.

Bóg zapłać!

Na żywe wotum św. Teresy Z. M. 30 zł

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej: J. Machówna 5 zł.

Na kaplicę św. Teresy: Bron. Woźniakiewicz 5 zł.

Na fundusz prasowy. M. Krajewska 2 zł.

Nie narzekajmy

na złe książki, lecz kupujmy dobre.

Żywot św. Romualda (liczne ilustracje)	4·50 zł.
Żywot św. Jana od Krzyża „ „	2·– „
Niepokalana Królowa Polski	1·50 „
Życie Wandy Malczewskiej	3·— „
Brat Albert. Życie i dzieła	2·— „
Nauczycielka, powieść	1·— „
Węźlisko rozplątane	0·50 „
O wychowaniu (P. Zarzycki)	1·60 „
Garść ziemi obcej (Z Częstochowy do Asyżu)	5·– „
Moja droga do Polski (Ks. Machaya)	3·— „
Nasi gazdowie w Paryżu (b. wesołe)	1·– „
W mieście św. Franciszka	0·60 „

Do nabycia w Adminitracji „Dzwonu“. Ani w jednej bibljotece lub czytelni nie powinno tych dzieł zabraknąć.!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednorazowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie. ul. Kaz. Wielkiego l. 95.